Nr 351. Kraków, Wtorek 18. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 8 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę i przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Szesnasty sierpnia.

Kraków, 18 sierpnia.

(k. s.) Dzień 16 sierpnia 1914 r. jest wielkim dniem w naszej historyi. Jeszcze za blisko niego jesteśmy, zbyt natarczywie myśli nasze szturmują przyszłość tak niedaleką, a w takie ogromności brzemienną, aby można było spokojnie znaczenie dnia tego rozważywszy, wyznaczyć mu miejsce między ważnemi czy najważniejszemi nawet datami naszego kalendarza historycznego. Serce polskie mówi nam tylko wyraźnie, że w dniu tym stała się rzecz wielka, rzecz, która przejdzie do potomności. Stało się oto bowiem po raz pierwszy, że Polacy tego kraju połączyli się i zgodnie, z silnem postanowieniem ofiary i wysiłku stanęli do ciężkiej pracy dla Polski. Wszyscy, dosłownie wszyscy, znaleźli się obok siebie ramię przy ramieniu. Zamanifestowane tak wspaniale uczucie narodowej jedności, które mogłoby chlubę przynieść każdemu narodowi, dla nas, Polaków, musi mieć szczególniejsze znaczenie. Upadliśmy niezgodą. Więc skoro okazuje się tak dowodnie, że już dorośliśmy do zgody, to zapowiedź to najradośniejsza, że i upadkowi naszemu koniec już bliski, że jutrzenka wyzwolenia i odrodzenia świta nam przedewszystkiem — we własnych duszach. Pogodzili się wszyscy. To słowo „w s z y s c y“ powinno brzmieć jak przecudny akord w uchu każdego Polaka, który zawsze tak tęsknił do jedności i tak się chętnie w kłótniach i zwadach na piasek lotny rozbijał...

W niedzielę, 16 sierpnia, w sali, w której Rada miejska stolicy Piastów i Jagiellonów radzi nad jej dobrem, przestały istnieć partye i partyjki. Zamilkła ich hałaśliwa zwada, prysła zawiść, zaciętość i nieufność wzajemna. Pozostał jeno duch zgody, pozostała jedna myśl wielka i jedna chęć gorąca i szczera służenia sprawie ojczystej, sprawie polskiej życiem, mieniem i największym, na jaki nas stać, wysiłkiem.

Przemiana wielka, świetna i w skutkach z pewnością błogosławiona. Radosna wieść o niej w nocy jeszcze obleciała ulice miasta, budząc zapał nieopisany i wdzięczność dla tych, którzy, kierując losami narodu, zwrócili ster nawy narodowej tam, dokąd rwały się wszystkie serca i wszystkie myśli: do zgodnego, męskiego postanowienia. Mimo trudności w komunikacyi wieść ta szybko rozejdzie się w narodzie polskim. Gorące słowa manifestu Koła polskiego i męskie postanowienia Koła Sejmowego spadną jak balsam na stargane niepewnością dusze polskie, jasnym snopem światła rozświetlą umysłom polskim jedyną właściwą drogę, którą Polak w tej chwili wielkiej postępować powinien. Aczkolwiek zbrojne kordony, dzisiaj w czasie wojny bardziej, niż kiedy indziej zwarte i niedostępne, dzielą jeszcze szeroką ziemię polską, to jednak wieść o wielkiem postanowieniu dotrze z pewnością wszędzie, przedrze się przez każdy kordon, otrzeźwiając czadem niewoli zamglone mózgi, krzepiąc serca, zwątpieniem i beznadziejnością osłabłe. Oby jak najrychlej wieść o tej nocy sierpniowej na krakowskim ratuszu dotarła do Warszawy, do tego biednego a dobrego serca Polski, oby przynagliła myśl Poznania, oby zaświtała Wilnu dawno pogrzebioną nadzieją, oby rozrzuconym po rubieżach wschodnich sadybom polskim przypomniała, że na tym skrawku ziemi, na której duszy polskiej nie paczono i nie gnębiono, zrywa się ona do lotu, że Polacy tej ziemi chwytają za broń, aby łączyć miłość Ojczyzny swojej z wierną służbą dla swego wielkodusznego monarchy, walczyć o lepszą dolę Polski, c a ł e j Polski.

A jakąż radością napełnić musiała wczoraj ta wieść oddziały naszych Strzelców, którzy już walczą, już zabiegliwie a mężnie ziemię naszą z najazdu moskiewskiego oczyszczają. Nie czekali oni na postanowienia starszyzny w narodzie, lecz zaufawszy sercu polskiemu i myśli polskiej, poszli sami, po cichu, tajemniczo, w cieniach nocy, jakgdyby wykradali się na pole chwały i najświętszego obowiązku. I wczoraj przekonali się, że nie zawiedli się w swej ufności, w swej wierze. Dzisiaj nie są już oni garstką młodzieży szlachetnej wprawdzie ale „niedowarzonej“, dzisiaj nie towarzyszy im już współczucie tylko lub nawet lekceważenie, dzisiaj już nie niektórzy tylko spoglądają na nich z podziwem i miłością, ale w s z y s c y, wszyscy jak jeden widzą w nich żołnierzy polskich, pierwszy zawiązek pierwszego Legionu polskiego, zawiązek już dzisiaj męstwem i ofiarnością potężny. Od wczoraj ci bojownicy nasi młodzi idą już na odwiecznego wroga w tem przeświadczeniu, że nie są już „ryzykantami“, wartogłowami, ale wysłannikami narodu całego, jednolitego i od szczytów aż do najszerszych nizin tą samą co oni myślą przejętego. To przeświadczenie z pewnością podwoi i potroi ich siły.

Otwarcie i jawnie, przed całym światem, nazwiskami pierwszych w narodzie stwierdzając, ogłosiło Koło Sejmowe swoje postanowienia. Nie spisek, nie tajemnicza jakaś organizacya, ale jawny, dla każdego dostępny, każdemu znany Naczelny Komitet Narodowy ujmuje ster spraw narodowych, aby jawnością swoją i jasnością poczynań swoich zaświadczyć jasność celów swoich. Żadnych niedomówień, żadnych niejasności w postanowieniach Koła Sejmowego niema. Wszystko powiedziano jasno i stanowczo, jak przystało tym, którzy w cywilizowanem państwie w poczuciu najgłębszej słuszności swojej sprawy działają. Ocenią też to z pewnością narody tego państwa, oceni Europa, która może teraz przekonać się dowodnie, że Polacy nie byli i nie są żywiołem antipaństwowym, lecz że sercem a nie knutem rządzeni, umieją zawsze pogodzić najgłębsze i najświętsze swoje dążenia z interesami państwa, z którem los ich związał.

Drugi z rzędu naród słowiański pod względem liczby, pierwszy zaś pod względem swoich zasług dziejowych, tam gdzie tylko fizycznie może, staje jak jeden mąż, aby wypowiedzieć wojnę Rosyi, wojnę jej kłamanemu słowiaństwu, wojnę obłudnej, okrutnej, dzikiej i głupiej ciemiężczyni narodów. Niedzielne uchwały Koła Sejmowego to ciężki cios, wymierzony w cały ten kręty i krętacki labirynt „ideałów“ słowiańskich, które wysmarzyły moskiewsko-żandarmskie mózgi dla ogłupienia, dla zahipnotyzowania upatrzonych dla swej nienasyconej zaborczości ofiar. Jedna z nich, tam za Sawą i Dunajem, krwawi się, skazana na zasłużoną karę, na karę, która w życiu narodów przychodzi nie tylko za zbrodnie, lecz także za głupotę. Dla innych narodów słowiańskich to memento, którego na szczęście swoje i słowiańszczyzny są one dzisiaj skłonne słuchać pilniej, niż kiedykolwiek. Niepodobna bowiem, aby nie zrozumiały, co to znaczy i skąd to pochodzi, że naród polski po stu latach swego przymusowego współżycia z Rosyą, z entuzyazmem chwyta za broń nie za nią, lecz — przeciw niej... Tak więc i dla sprawy słowiańskiej dzień onegdajszy musi mieć wielką wagę, jako dzień otrzeźwienia narodów słowiańskich z moskiewskiego haszyszu, jako dzień ruiny słowianofilstwa moskiewskiego. Jeszcze zanim hordy moskiewskie doczekały się swego losu na polach bitew, jeszcze zanim rozprószyły się przed armiami zachodu, napróżno batem, knutem i armatami w patryotyzmie swoim i męstwie od tyłów podtrzymywane, już runęła idealna twierdza rosyjska, już leży w gruzach ta wieża kłamstwa i obłudy, którą była słowiańska ideologia moskiewskiej zaborczości. A cios stanowczy w tę wieżę trupią zadaliśmy onegdaj my, Polacy, manifestując przed całym światem, że sprawa rosyjska nie jest sprawą słowiańską.

Wojna europejska.

W rocznicę urodzin cesarza.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztg.“ poświęca rocznicy urodzin cesarza i króla Franciszka Józefa artykuł, w którym wskazuje na to, jak ciężkie próby przebywała i przebywa monarchia, jak tylko koniecznością zmuszona musiała zaapelować do broni. Jedyną pociechą dla monarchii w tych dniach będzie świadomość, że wszystkie ludy monarchii bez różnicy pochodzenia wiernie i jednomyślnie poszły za jego wołaniem ku obronie monarchii habsburskiej. Wierność tę dzieli również w zupełności także i państwo niemieckie.

Ranni z pola walk w Serbii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 18 sierpnia.

Wczoraj przybyło tu 97 rannych w walce koło Szabac, z tego 4 ciężko rannych. Wszyscy z entuzyazmem mówią o bohaterstwie naszych wojsk. Rannych, którzy przeważnie mogli się poruszać, odstawiono do szpitali ochotniczego Towarzystwa ratunkowego.

Ostrzeżenie Niemiec pod adresem Rosyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza następujące ostrzeżenie Niemiec pod adresem Rosyi:

Za pośrednictwem mocarstwa neutralnego podano do wiadomości rządu rosyjskiego, co następuje: Wedle zgodnych doniesień z naszego wschodniego obszaru granicznego **wojska rosyjskie tam, gdzie weszły na teren pruski, paliły i plądrowały miejscowości i ich bezbronnych mieszkańców.** Specyalnie ciężkich wykroczeń dopuściły się **w okolicy Szyrwinty, Ełku i Działdowy.** Niemcy publicznie zakładają protest przeciw takiemu sposobowi prowadzenia wojny, sprzeciwiającemu się prawu międzynarodowemu. Jeżeli przez to walki przyjąć by miały specyalnie ostry charakter, to odpowiedzialność za to spada wyłącznie na Rosyę.

Bezowocne układy Niemiec z Belgią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztg.“ donosi:

Po zajęciu Leodyum rząd niemiecki za pośrednictwem jednego z mocarstw neutralnych kazał oświadczyć w Brukseli, co następuje:

„Twierdzę Leodyum po walecznej obronie wzięto szturmem. Rząd niemiecki ubolewa do żywego, że z powodu stanowiska rządu belgijskiego, zajętego wobec Niemiec, przyszło do krwawych starć. Niemcy nie zjawiają się w roli nieprzyjaciół Belgii, tylko wobec zarządzeń wojskowych Francyi powziąć musiały ciężką decyzyę wkroczenia do Belgii i obsadzenia Leodyum jako miejsca oparcia dla dalszych swoich operacyj wojskowych. Skoro armia belgijska bohatersko stawiając czoło znacznej przewadze, wspaniale obroniła swój honor wojenny, rząd niemiecki prosi króla belgijskiego i rząd belgijski, żeby oszczędzili Belgii dalszej grozy wojennej. Rząd niemiecki gotów jest do wszelkich układów z Belgią, któreby dały się pogodzić ze względami na rozprawę Niemiec z Francyą. Niemcy raz jeszcze najuroczyściej zapewniają, że nie kierowały się zamiarem przywłaszczenia sobie terenu belgijskiego i że zamiar ten jest im dalekim. Niemcy jeszcze ciągle są gotowe opróżnić królestwo belgijskie zaraz, skoro tylko sytuacya wojenna na to pozwoli“.

Odpowiedź, która na to nadeszła 13 b. m. ze strony belgijskiej, opiewa:

„Uczyniona nam przez rząd niemiecki propozycya, powtarza żądania, sformułowane nam w ultimatum z 2 sierpnia. Wierna swoim zobowiązaniom międzynarodowym, Belgia może tylko powtórzyć swoją odpowiedź, daną na to ultimatum, tem bardziej, że od 3 sierpnia począwszy, jej neutralność została naruszona i nieszczęścia wojny przeniesiono już na jej teren, zaś mocarstwa, które objęły gwarancyę za jej neutralność, lojalnie i zaraz odpowiedziały na pierwsze jej wołanie o pomoc“.

Dyplomaci tureccy w Rumunii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 18 sierpnia.

Turecki minister spraw wewnętrznych **Talaat bey** i prezydent tureckiej Izby deputowanych **Halil bey** przybyli tu wczoraj po południu. — Przyjęli ich bułgarski minister kolei oraz personal poselstwa tureckiego. Generalny sekretarz bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał był naprzeciw gości aż do Mustafa Paszy. Talaat i Halil jadą dziś dalej do Bukaresztu.

Konstantynopol, 18 sierpnia.

Jak dzienniki donoszą, minister Talaat bej i prezydent Izby Halil, którzy przez Adryanopol przybyli do Bukaresztu, zastępują wielkiego wezyra, który teraz nie może opuścić Konstantynopola.

„Tanin“ oświadcza, że podróż ta nie pozostaje w związku z obecnemi wydarzeniami i stanowi tylko dalszy ciąg pewnych przez rządy nawiązanych rokowań.

Zarządzenia finansowe we Włoszech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Rzym, 18 sierpnia.

Ag. Stef. donosi: Wczoraj wydano rozporządzenie, które między innemi postanawia:

1) Banki, z wyjątkiem banków emisyjnych oraz kasa oszczędności i pocztowej kasy oszczędności upoważnia się do ograniczenia zwrotu wkładek złożonych przed 5 bm. na 500 lirów za czas do 10 września, a na dalsze 500 lirów za czas do 30 września br. Ograniczenie to jednak nie stosuje się do przemysłowców, którzy potrzebują zwrotu na uiszczenie płac robotników i na zakupno materyałów niezbędnie potrzebnych do prowadzenia przedsiębiorstwa.

2) Co do weksli płatnych do 30 września, przyznaje się zwłokę 40-dniową pod warunkiem, że przynajmniej 15% sumy i 6% odsetki będą zaraz zapłacone.

3) Na rozwikłanie interesów giełdowych przyznaje się ulgi. Dalej postanowiono, że czeki na instytucye kredytowe z wyjątkiem banków emisyjnych podlegają temu samemu traktowaniu co zwroty wkładek.

Zajścia na Łemkowszczyźnie.

Łemkowszczyzna, ten zakątek wschodniej Galicyi, znany z najżarliwszej propagandy moskalofilskiej i uchodzący już za „istinnorosyjską“ prowincyę — jest teraz widownią zajść bardzo niemiłych moskalofilom. „Diło“ tak opisuje wydarzenia ostatnich dni na Łemkowszczyźnie:

„Niesumienni agitatorzy i płatni szpiedzy rosyjscy zmienili w kilku ostatnich latach spokojnego Łemka w dzikiego czarnosecińca, który czeka tylko na dane hasło, żeby ze zwierzęcą zaciekłością rzucić się na Ukraińca. Ukrainiec — w jego rozumieniu, to uosobienie wszystkiego zła. Na nic nie przydają się wysiłki nauczycieli Ukraińców. Wystarczało, żeby moskalofil-jegomość (paroch miejscowy) nazwał nauczyciela „Ukraińczykiem“, a dobrze zorganizowany kurs dla analfabetów, chór, Kółko „Sielskiego Gospodarza“ i t. d. rozlatywały się.

„Do ostatnich dni moskalofilska Łemkowszczyzna z wielką niecierpliwością czekała na szybkie urzeczywistnienie tych nadziei, które w nich obudzili moskiewscy agitatorzy, znani z procesu Bendasiuka. Bardzo poważny i niebezpieczny nastrój wytworzył się tam, zwłaszcza w pierwszych dniach mobilizacyi. Młodzi moskalofile głosili po wsiach: Teraz dopiero sprawimy Ukraińcom łaźnię! Ale władze wojskowe zwróciły teraz baczną uwagę na ten zakątek. Wiedziały one lepiej niż władze cywilne o robotach szpiegowskich, któremi w ostatnich czasach była przepełniona Łemkowszczyzna. W kilkanaście godzin wszystkich szpiegów aresztowano i odstawiono do należnego im miejsca... A Łemko osłupiał ze zdziwienia, że nie stało się tak, jak mu obiecywały Kołdry, Kaczmarczyki, Sandowicz i kompania.

„Przyszła niedziela, idą młodzi do cerkwi pomodlić się za zdrowie synów i braci, którzy poszli się bić pod chorągwiami cesarskiemi — przychodzą do cerkwi, a jegomościa niema. Czekają godzinę, jedną, drugą, a jegomość nie przychodzi. Aż zjawia się ktoś z „klebanii“ i mówi: „Jegomościa wzięli!“ Pyta ktoś z ludzi: „A gdzie djak?“ „I djaka wzięli! I jegomościnego panicza wzięli!“ Przed sklepem, jak to bywa, zatrzymała się grupka ludzi, stukają do drzwi, a sklepiczarka zapłakana wychodzi i mówi: „Wzięli mego Wania!“ „Jakaś to niedobra polityka — mówią ludzie — kto wyznawali jegomość razem ze swoim paniczem, djak i sklepiczarz, skoro ich wszystkich wzięli do kozy!“ I wśród obałamuconych Łemków zapanowało pełne namysłu milczenie.

„Mimo woli przychodzi na myśl inna scena, która rozegrała się na Łemkowszczyźnie w lipcu r. 1910. We wsi Świątkowej moskiewscy emisaryusze: ks. Jurczakiewicz, Wasyl Kołdra, Kuszniar i inni, urządzili wtedy wiec ludowy, na którym po raz pierwszy w Galicyi rozwieszono na Karpatach barwy rosyjskie. Wszystkie przemówienia skierowane były przeciw nauczycielom Ukraińcom. W nocy rozjuszeni Łemkowie n a p a d l i n a s z k o ł ę, lecz nauczyciel obronił się strzałami z brauninga. Włościanie odpowiedzieli za swój czyn przed sądem, ale kary były łagodne, i szkoda, że już wówczas nie stało się to, czego teraz dopiero dokonały władze wojskowe“.

Londyn w pierwszych dniach wojny.

Od jednego z przyjaciół naszego pisma, który w pierwszych dniach zawieruchy wojennej bawił w Londynie, otrzymujemy następujący barwny opis przeżytych tam wrażeń.

W ostatnich dniach lipca nadchodziły do Anglii coraz groźniejsze wiadomości: Niemcy wypowiadają wojnę Rosyi, Niemcy na granicy francuskiej, Niemcy wkraczają do Belgii, która zwraca się do Anglii o pomoc.

Maciej Wierzbiński.

Szalony rok.

Powieść historyczna z roku 1848.

41 (Ciąg dalszy).

Ow wódz, co śnił sny napoleońskie, rozpoczął boje od rozkazu: uciekać! i zapoczątkował karyerę ku szczytom od rejterady.

Samozwańczy generał uplanował w swej romansopisarskiej głowie potyczkę „pozorną“, fikcyjną, do której nie przywiązywał wagi. Nie mówił wszakże, dlaczego pozorną walkę stoczyć należy. Dlatego chyba, by swoim podciąć cięciwa, a wrogów uskrzydlić albo może... ranę zadaną swej dumie osłonić tkaniną rzekomego kunsztu strategicznego.

Głosił, że bądź jak bądź oprzeć się musi o siły Garczyńskiego i Białoskórskiego, by sprostać kolumnie pruskiej. Musiał oprzeć się na odsieczy, bo nigdy nie opierał się na sobie, musiał zawsze liczyć na innych, bo nigdy sam nie liczył na siebie. Gdzieś w najtajniejszej komórce ducha czaiła się w ciemni nieufność w zdolności wykonawcze, więc w chwili stanowczej, wobec bagnetów wroga mdlał na duchu i szukał podpory.

Cofali się zatem Polacy przez miasto, a Prusacy bez znacznego krwi rozlewu wtargnęli snadnie na rynek. Przydybali tam z dwóch stron garstkę strzelców z Gabryelskim i Domagalskim, którzy raźnym ogniem chcieli powstrzymać inwazyę. W opałach czmychnęli do Bazaru i ukryli się w jego murach.

I inni szukali schronienia po domach. — Prusacy zaś nie niepokoili ich tam, albowiem Blumen, pragnąc zapobiedz grabieży i mordowni, zakazał surowo wstępu pod dachy. Zresztą w rozpędzie dążyli w tropy tych, co zgęszczoną tworząc masę, wabili ich za sobą w uliczkę Zamkową, pod kościół i dalej pod zamek, na Bugaj i wreszcie drogę nowomiejską.

— Vorwärts! Vorwärts! Naprzód! — rozlegały się krzyki oficerów i podniecały szeregowców.

— Hurra! — huczał w odpowiedzi chór.

Niejeden wilczemi ślepiami zerkał na domostwa, nęcące pozorami dobrobytu.

— Do stu katów, możnaby się tam obłowić! — myślał.

— W zamku są bogactwa! — rzucał kamrat.

I, trzymając się kupy, spieszyli skokiem, lecz przy cmentarzysku kościelnym powstrzymał ich pluton strzelców, duchem kapitana Langego owianych. Z za murów okólnika cmentarnego przywitali nieprzebraną gromadę strzałami, jednakże poczęła ich oblewać zewsząd powódź żołdaków i zagradzać drogę, a Mierosławski nadesłał z Bugaju polecenie cofania się na folwark, więc myśl o odwrocie sparaliżowała męstwo.

Na boje te spozierała przez okno plebanii Ewusia, drżąca jak liść osiny, a przykuta duszą do obrazu walki. Trzask, szczęk broni niby jakaś dzika janczarska muzyka odrywał ją od samej siebie i zatapiał w wirowisko upajającego szału, w którym krew jej ojcowska, żołnierska kipiała i parła ją do czynu. Zapomniała o rannych, rozesłanych po izbach, zapomniała nawet o Kopierasie, któremu uchodzącą krew zatamowała, jak się dało, szarpiami i bandażami. W roztarganej, zakrwawionej duszy kłębiły się ognie zaciętości wojackiej. Chwyciła sztucer i ładownicę, porzuconą na podłodze, a że nad jeziorem Wolskiem nauczyła się obchodzić z bronią wprawnie, nabiła ją i przez strzaskaną szybę wymierzyła w tłum mundurów pruskich.

Lecz przypadły do niej panny Bolewska i Gramińska śmiertelnie przerażone.

— Na Boga, Ewusiu, nie strzelaj! Wpadną, wymordują nas wszystkich!

Dziewczyna otrzeźwiała, nie wypuściła wszakże sztucera z dłoni. Moce jakieś napięte niby struny trzymały ją w kleszczach tężyzny. Zaognionemi oczyma patrzała na kres potyczki.

Migały jeszcze żeleźce, krzyżowały się z bagnetami, dźwięczały klingi. Wynurzywszy się z za murów, pluton Langego szlusował i waląc na wsze strony, przerąbywał się przez gąszcz bagnetów, jakby falanga tryaryuszów.

Raptem szał porwał Ewusię za głowę; bez słowa wyskoczyła na podwórko, wpadła do stodółki, wyzierającej na kościół z za węgła plebanii, przyklękła za na wpół uchylonemi wrotami z dygocącym sztucerem w rękach.

W tej chwili ponad rozfalowaną tłuszczą mundurów zupiorzyło się krwawe, niby z posad ziemi wyrwane zjawisko i zawisło wysoko. Na karym rumaku, który, dębem stanąwszy, niby pegaz zdał się ulatywać w przestwory, rozgorzał czerwony rycerz z potężnym mieczem. Zapłonął w oczach żołdaków płachtą krwawą, hasło zagłady wnoszącą. Wspaniałe widmo! Rycerz, bohater, szatan!

Dreszczem mistycznego lęku przeszyty motłoch rozstąpił się niby przed marcholtem rycerskim, niby przed wyskokiem obłędnej Donkichota fantazyi. A on wywijał na ślepo w powietrzu mieczem jakby śmigą.

W obawie, że Prusacy opanowali lazaret i zagrażają życiu Ewusi, pan Kajetan, znak krzyża świętego zakreśliwszy przed sobą, runął z pod Bugaju cwałem na oślep w zwycięską tłuszczę wrogów.

Kula zdarła mu kołpak z głowy, ostrze bagnetu wwierciło się w wnętrzności bachmata i Orłowicz zwalił się pod cielsko szlachetnego konia, charczącego i wierzgającego w przedśmiertnych drgawkach.

Rycerza, z nogą złamaną, z głową w upadku skaleczoną, leżącego niby bez życia, przykrył, oblepił rój żuków, żądnych łupu, gdy padł strzał ze stodółki, powalił żołnierza i popłoch rzucił w mrowisko.

A Ewusia runęła na barłog stodółki i omdlała.

— Hurrah! Jednocześnie okrzyk wzbił się potężny za ustępującymi strzelcami, jak wicher pchnął zastępy pruskie na pyszną, popielatą fasadą zamku.

(C. d. n.)

Panika wybucha na giełdzie: w ciągu paru dni stopa procentowa banku angielskiego podnosi się na sześć, ośm i dziesięć od stu — wreszcie bank zawiesza swe czynności. W kolumnowym gmachu giełdy („Royal Exchange“) dzieją się rzeczy niebywałe: akcye spadają niejednokrotnie do czwartej części swej wartości, siedm ogromnych firm bankowych bankrutuje w jednym dniu. Angielskiemu kupcowi eksportowemu, bankierowi i przemysłowcowi, przywykłemu do kierowania handlem światowym wedle swej woli, do prowadzenia interesów wedle ścisłego matematycznego obliczenia na żelaznych podstawach finansowych, zdarza się po raz pierwszy od dziesiątek lat jego doświadczenia, że dzieje się nagle coś, czego przewidzieć ani obliczyć nie zdołał, a co mu naraz przynosi ruinę. Najpoważniejsi businessman'owie, panowie milionowych fortun pędzą krzycząc i gestykulując po zagmatwanych uliczkach „City“ w kierunku giełdy i banku angielskiego, znajdujących się obok siebie — aby się dowiedzieć, że te obie instytucye zamknęły swe bramy. Dziś na tym małym placu — będącym jednym z najruchliwszych na świecie, przez który dziennie przejeżdża dziesiątki tysięcy pojazdów osobowych i ciężarowych wszelkiego rodzaju i przechodzi setki tysięcy ludzi, opuszcza Anglika jego spokój i panowanie nad sobą — jego obojętność i chłód należy w tej chwili do przeszłości.

Rząd zaczyna tej panice przeciwdziałać. W niedzielę, dnia 2 sierpnia, wydaje rozkaz zamknięcia banków w całej Anglii na 5 dni, w tym czasie wydaje proklamacye, aby uspokoić swych obywateli, drukuje banknoty po 10 i 20 szyllingów (1 szyling=1.20 K); czeki pocztowe od 1 szylinga w górę nabierają wartości monety.

Anglia nagle zostaje odcięta od kontynentu, który ją żywi, zwożąc na jej rynki mięso, zboże i nabiał. Lichwa żywnościowa wzrasta: 12 jajek kosztuje 3.60 K, tani dotychczas cukier podskakuje z 20 hal. na 60 hal. za funt, mąka, zboże, mleko, mięso kosztują prawie podwójnie. W biedniejszych dzielnicach dochodzi do demolowania magazynów żywności przez kobiety, które w dodatku atakują i biją kupców i ich personal do krwi. Wielkie domy towarowe jak Harrods i t. d. zamykają swe oddziały artykułów spożywczych — ponieważ bogatsza publiczność zakupuje wszystko masami i rozkupuje w jednym dniu całe zapasy ich olbrzymich magazynów.

W tęsamą niedzielę, dnia 2 sierpnia, odbywają się olbrzymie zgromadzenia przeciwwojenne w Hyde-Parku i na placu Trafalgara. Wszyscy mowcy, którzy porobili swe mownice z ogromnych bronzowych lwów i stopni, stanowiących podstawę kolumny Nelsona, zwracają się przeciw mieszaniu się Anglii w zawieruchę europejską. Wojna w Anglii powiększy bowiem nędzę proletaryatu, żyjącego z pracy w przemyśle angielskim, który będzie zmuszony oddalić miliony swych robotników. Szerokie masy zdają sobie dokładnie z tego sprawę, że muszą iść do walki wbrew swym interesom, z przeciwnikiem, do którego nie żywią bezpośredniej nienawiści. Dowodem tej niepopularności wojny jest fakt, że rząd później wydał proklamacyę, popartą entuzyastycznemi artykułami i inseratami we wszystkich dziennikach, wzywającą 500.000 ochotników, którym zaofiarowano potrójny żołd, a więc K 3.60 dziennie, oraz opiekę nad ich żonami i dziećmi, w pierwszy dzień zgłosiło się zaledwie około 900 ochotników.

W następujący poniedziałek przesłano znane już ogólnie ultimatum Niemcom. Tłumy czekały o 11 godzinie w nocy, odpowiadającej godzinie 12-tej w środkowej Europie, na wynik narad przed ministerstwem wojny. W kilka minut po 11-tej wyszło kilku panów z bramy ministerstwa i skierowało się do czekających samochołów. Jeden z nich przez otwarte okno samochołu rzucił trzy słowa: „War against Germany“ — „Wojna z Niemcami!“ Słowa te jak iskra elektryczna rozbiegły się po tłumach, czekających na przyległych placach i ulicach. Tysiące Francuzów, czekających, czy ich sprzymierzeniec, Anglia, połączy się z Francyą, przyjęły tę wiadomość entyzyastycznymi krzykami: „Vive l'Angleterre, Vive la France, Vive la Russie!“ a potem z pieśniami: „Allons enfants de la Patrie“ i „God save the King“ domonstrowały po ulicach śpiącego już Londynu.

Położenie wycieczkowców z Europy i Ameryki stało się naprawdę fatalne. Samych Amerykanów było w pierwszych dniach sierpnia w Londynie około 40.000. Ludzie ci z banknotami amerykańskiemi i czekami nieraz na bajońskie sumy w kieszeni, stali się nagle żebrakami, ponieważ żaden bank angielski nie zmienił obcych pieniędzy. Dopiero wysłanie z Ameryki okrętu z dwoma milionami dolarów w złocie, przyszło poddanym amerykańskim z pomocą.

Wszystkie biura wielkich towarzystw okrętowych były w ciągłem oblężeniu. Policya musiała utrzymywać z trudem porządek. Na ostatnim wielkim okręcie „Mauretania“, linii Cunarda, mieszczący przeszło 6.000 pasażerów, nie zostało ani jednego wolnego miejsca. — W moich oczach zapłacił jakiś Amerykanin za odstąpiony mu bilet 3-ciej klasy, kosztujący normalnie 180 koron, przeszło 200 funtów, a więc 4800 koron.

Poddanym niemieckim, których zwykle około 100.000 żyje w Londynie, polecono co trzeci dzień zgłaszać się na policyi pod groźbą kary 2400 koron, lub 6-miesięcznego więzienia. Niemcom konfiskowano broń, rowery, automobile, konie, powozy, a nawet i telefony. Codziennie aresztowano kilkudziesięciu Niemców pod zarzutem szpiegostwa.

Po wypowiedzeniu wojny zaczęła się krótkotrwała, bo zaledwie trzydniowa walka prasy „wojennej“ z „The Thimes“ na czele z prasą konserwatywną, która domagała się sądu na ministra wojny, lorda Haldane, znanego przyjaciela Niemiec. Zwyciężyła jednak partya wojenna. Odwołano tedy lorda Kitchenenera, który już był w drodze do Egiptu i zamianowano go ministrem wojny.

Około dnia 6 sierpnia pojawił się w dzienniku „Evening-News“, będącym własnością wielkiego konsorcyum gazet „Times“, „Daily Mails“ i „Daily Mirror“, artykuł zatytułowany „Jeszcze jeden nam niepotrzebny“, a skierowany przeciw austryackiemu ambasadorowi, hr. Mensdorffowi. Artykuł ten był niejako zapowiedzią bliskiego zerwania i z Austryą stosunków dyplomatycznych.

Nie chcąc się narażać na ewentualne trudności sytuacyi i wyjazdu, opatrzony w paszport i listy konsulatu, wyjechałem z Londynu w niedzielę dnia 9 sierpnia. W porcie angielskim Folkestone, do którego przybyłem, rewidowano starannie nasze papiery, poddanym austryackim i holenderskim pozwolono wsiąść na statek, niemieckich zaś poddanych, których około 500 było w pociągach, zatrzymano w Anglii, jako jeńców wojennych. Pozwolono jednak jechać wszystkim kobietom i starcom.

Na statku rozgrywały się straszne sceny, gdy żony, siostry i matki pozostałych na lądzie znalazły się nagle same, bez biletów i pieniędzy.

Po półgodzinnej jeździe rozległ się nagle trzask aparatu telegrafu bez drutu i okręt nasz stanął, zatrzymany przez czarno pomalowany torpedowiec angielski, który po skonstatowaniu, że statek nasz jest holenderski i po wymianie sygnałów, oddalił się szybko do widniejących zdaleka trzech innych okrętów wojennych.

Statek nasz zamiast jechać w prostej linii do portu holenderskiego Vlissingen, skręcił ku wybrzeżom belgijskim, tak że w odległości 5—6 kilometrów widzieliśmy Ostendę i Biankenberghe. O przyczynie tej jazdy obok wybrzeży belgijskich dowiedzieliśmy się wkrótce: cały kanał był podminowany. Wiadomość ta podziałała na nas przygnębiająco i pomimo cudownej pogody i przyjemnej jazdy kilkugodzinnej na morzu, uczuliśmy się dopiero bezpieczni, gdyśmy zawijali do portu.

Tutaj, na stacyi kolejowej, wszystkich pasażerów, bez różnicy na posiadany bilet pierwszej czy też trzeciej klasy, wsadzano do wagonów towarowych, które przez ustawienie w nich wąskich, drewnianych ławek zamieniono na wagony pasażerskie.

Na granicy holendersko-niemieckiej w Gach, dłuższy postój: Pociąg z rannymi z Leodyum, które stąd jest oddalone zaledwo o kilkadziesiąt kilometrów, przejechał szybko bez zatrzymania się w kierunku Niemiec, — poczem i my ruszyliśmy dalej.

Przejeżdżaliśmy przez Niemcy, rozentuzyazmowane wojną, jakby odświętne. Jakaś cicha, wesoła pewność siebie, wiara w swych wodzów, własną potęgę i zwycięstwo — mimo tylu przeciwników, dawała się wyczuwać wszędzie. W Hannowerze tłumy ludzi na ulicach otaczają redakcye pism, czekając godzinami na telegramy, ogłaszane zaraz z balkonów przez personal redakcyjny.

W Berlinie tosamo. Całe życie skoncentrowało się teraz „Pod Lipami“, które co chwilę przynosi nową sensacyę: przejazdy cesarza, cesarzowej, wysokich oficerów. Dzienniki rozchwytuje się momentalnie, grupy ludzi rozchwytują nadzwyczajne dodatki pism, entuzyazmują się, dyskutują. Tak w całych Niemczech.

Bogumin. — Powoli zbliżamy się do kraju. Nareszcie — dwie wieże kościoła Maryackiego zarysowują się zdaleka, Wawel — to Kraków nasz stary, pomimo całego cudownego świata, zawsze kochany, utęskniony, witany z rozrzewnieniem.

Cała droga z Londynu, którą normalnie odbyć można w 32 godzinach — trwała 4 doby i 3 godziny.

Rudeis.

Wrażenia z Liège.

Dzienniki wiedeńskie podają opis wrażeń i spostrzeżeń, poczynionych przez pewnego Niemca, który we czwartek znajdował się na granicy niemiecko-belgijskiej i pod Liège. We czwartek — pisze ów Niemiec — o godzinie 2 po południu przybyliśmy naszym automobilem, którym przywoziliśmy żywność szpitalom, do Akwizgranu. Obok teatru urządzono stacyę dla rannych. Potem pojechaliśmy do hotelu i podczas, gdyśmy spożywali posiłek, przyprowadzono zranionego oficera, który z trudem szedł, podpierany przez towarzyszącego mu kolegę-oficera. Mimo, że był bardzo znękany i wyczerpany, przystąpił do naszego stołu z radosnym wyrazem twarzy i rzekł: „Cieszcie się panowie, rychło wkroczymy do Liège!“ W tej samej chwili, gdy to mówił, nadjechał samochód z trzema zranionymi żołnierzami, których pokrzepiono winem. Jakiś czas staliśmy potem jeszcze przed hotelem i widzieliśmy, jak oddział piechoty przyprowadził cztery osoby cywilne, które strzelały z zasadzki na patrolę niemiecką. Byli oni skrępowani rzemieniami. Wnet potem nadjechał samochód z pięciu żołnierzami, którzy schwytali byli szpiega, prócz tego przyprowadzono jeszcze kilku chłopów, którzy również z kryjówki strzelali do żołnierzy. Oddawszy przewiezione prowianty, wyraziliśmy gotowość udania się po rannych na pole walki. Pojechaliśmy do Neutral-Moresnet na granicy. W drodze widzieliśmy w rowach obok szosy uszkodzone, rozbite automobile. W najszybszem tempie przejechaliśmy obok belgijskiej stacyi celnej, która była zupełnie opuszczona. Przed Henri-Chapelle sfanatyzowani Belgowie popsuli byli drogi i zawalili je pniami drzew. Ale żołnierze niemieccy rychło drogi naprawili, tak żeśmy dość dobrze automobilem naszym podążyli naprzód. Przez puste z ludzi wymiecione Henri-Chapelle przejechaliśmy z szybkością siedemdziesięciu kilometrów. Wszystkie domy i okna były zamknięte. Wreszcie zatrzymaliśmy się na szosie i ujrzeliśmy w dali ogromne kłęby dymu, wznoszące się z gorejącego Liège. W oddaleniu 3—4 kilometrów słyszeliśmy huk dział i co pewien czas gwałtowną strzelaninę z karabinów. Kilka samochodów z rannymi przejechało obok nas. W dalszej drodze minęliśmy kilkakrotnie oddziały wojsk, które maszerowały pełne świeżości i otuchy.

Wszędzie mówiono, że atak niemiecki udał się i, że nieprzyjaciel się cofa.

Około 5-ej usłyszeliśmy potężne strzały i równocześnie buchały płomienie z Herve i Visé. W drodze powrotnej usłyszeliśmy niedaleko Henri-Chapelle znowu gwałtowną strzelaninę i ujrzeliśmy ponownie kłęby dymu i płomienie.

Wszystkie niemieckie wojska, które spotkaliśmy, opowiadały o fanatycznej wściekłości Belgijczyków, którzy nawet do przewożonych rannych strzelali z piwnic i okienek dachu. Gdy się jednak wojska zbliżały, wtedy ludzie ci wkładali na siebie niebieskie narzutki i brali łopaty na plecy, udając robotników spokojnych. Na przechodzące wojsko strzelali nawet niedorostki czternastoletnie.

W drodze widzieliśmy także licznych zbiegów niemieckich, same kobiety z dziećmi na rękach, co zdołały ledwo tylko najniezbędniejsze rzeczy ze sobą zabrać. Mężów uwięziono, kobiety zaś obito i wyrzucono na ulicę. Nic nie wolno im było zabrać ze sobą. Mieszkania ich zostały otwarte, i zostały przez pospólstwo splądrowane i zniszczone.

Bardzo dzielnie sprawiała się młodzież ochotnicza, która znajduje się na froncie, zastrzelonych usuwa z pola, a rannych automobilami odwozi do stacyj opatrunkowych i do szpitali. Transport rannych jest doskonale zorganizowany. Wszystko odbywa się z nadzwyczajną szybkością za pomocą samochodów, które są przez konwoje chronione przed sfanatyzowanym tłumem. Na dachu bowiem olbrzymich wozów samochodowych dla rannych — spoczywają leżąc dwaj ochotnicy z karabinami gotowemi do strzału, przyczem jeden zwrócony jest ku przodowi, a drugi celuje w tył wozu. Wogóle młodzież ta ochotnicza dzieli odważnie z wojskiem wszystkie niebezpieczeństwa i trudy kampanii.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża.

Jak to już donieśliśmy, austryackie towarzystwo Czerwonego Krzyża urządziło biuro wywiadowcze w Wiedniu (VI. Bezirk, Dreihufeisengasse 4, Kriegsschule), które na pisemne, lub telegraficzne zapytania o pobyt rannych, lub chorych wojskowych daje pisemne, lub telegraficzne odpowiedzi. Ustnych odpowiedzi biuro zasadniczo nie udziela, powstałby bowiem taki natłok pytających, że wogóle czynność biura stałaby się niemożliwą.

W zapytaniach należy tylko podać czytelnie napisane imię i nazwisko, szarżę, pułk, kompanię (szwadron, baterye i t. p.) i pluton, w których służy wojskowy, o którego pobycie zapytująca osoba chce się dowiedzieć.

Do zapytywań nadają się najlepiej tak zwane karty wywiadowcze Czerwonego Krzyża (podwójne korespondentki), które można otrzymać w urzędach pocztowych i towarzystwach Czerwonego Krzyża po cenie 5 halerzy. Za telegraficzną odpowiedź należy zapłacić z góry porto powrotne w kwocie co najmniej 1 K 10 hal. za 18 słów i za blankiet. Karty korespondencyjne mają następujące rubryki, które dla przykładu wypełniamy:

Karta zapytania.

Strona pierwsza: Adres biura wywiadowczego i marka na 5 hal. są wydrukowane. Tutaj zapytujący nie ma nic do dopisywania. Strona odwrotna tak wygląda po wypełnieniu rubryk dla przykładu:

Truppenkörper u. s. w.	K. u. k. Infanterieregiment Nr. 13
Kompagnie, Eskadron, Batterie, u. s. w.	13 Kompagnie, 1 Zug.
Vor- und Zuname.	Jan Goczał
Charge.	Infanterist.

Podpis:
Regina Goczałowa.

Karta odpowiedzi.
(Wolna od porta.)

Strona pierwsza. Na niej bez przylepiania marki pocztowej ma zapytujący napisać wyraźnie i czytelnie swój adres N. p. Regina Goczałowa. Krakau, ul. Topolowa l. 22. Karta odpowiedzi musi być wysłana razem z kartą zapytania. Strona odwrotna tak wygląda po wypełnieniu rubryk przez biuro wywiadowcze na przykładowe zapytania:

Truppenkörper	K. u. k. Infanterieregiment
Kompagnie, Eskadron, Batterie u. s. w.	13 Kompagnie, 1 Zug.
Vor- und Zuname.	Jan Goczał
Charge.	Infanterist.

(Po niemiecku).

Wymieniony znajduje się w szpitalu w Tarnowie, dokąd należy zwracać się o dalsze informacye.

Choroba, lub rana: Rana postrzałowa w ramieniu.

Wiedeń, d. 30/VIII. 1914.

Biuro wywiadowcze
Czerwonego Krzyża.

Odnawianie Wawelu.

Sprawa restauracyi Zamku królewskiego na Wawelu dobiegła kresu w pierwszem swojem stadyum. Wczoraj po południu odbyło się umocowanie ostatniej części hełmu na baszcie tz. Sobieskiego w narożniku Zamku przy skarbcu katedralnym.

Aktem tym zakończa kierownictwo restauracyi Zamku pierwszy okres robót restauracyjnych Wawelu.

W gałce zdobiącej szczyt hełmu, umieszczono ku wiecznej pamiątce dokument, którego tekst brzmi jak następuje:

„Dzięki hojności miłościwie panującego Najjaśniejszego Franciszka Józefa I-go, cesarza Austryi, tudzież ofiarności Sejmu Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem, podjętą została, począwszy od opuszczenia budynków wawelskich przez garnizon austryacki z dniem 12 sierpnia 1905 roku, gruntowna i kosztowna restauracya Zamku królewskiego na Wawelu, mająca na celu przywrócenie pełnych wspomnień siedzibie niegdyś królów polskich, dawnej świetności zniszczonej przez czas, klęski wojenne, zaniedbanie i przebudowy, spowodowane użyciem gmachu na pomieszczenie wojsk austryackich. Gdy przyszła kolej na restauracyę wieży, zwanej Sobieskiego, w narożniku zamku przy skarbcu katedralnym w XVII wieku przebudowanej, znaleziono ów dach czyli hełm jej, cynkową blachą kryty w tak złym stanie, że zarówno pokrycie jak i drewniane wiązania jego musiały być zastąpione całkiem nowemi. Rozebranie starego dachu nastąpiło w lecie 1912 r. Kierownikiem restauracyi był wówczas od samego początku robót tj. od roku 1905 krakowianin Zygmunt Hendel, architekt b. dyrektor szkoły przemysłowej we Lwowie, po którym kierownictwo restauracyi Wawelu objął w roku 1914 Krakowianin Ignacy Sowiński. W r. b. 1914 w lecie ukończono robotę około hełmu wieży i w dniu dzisiejszym zakładając na szczycie jego banię, kierownictwo restauracyi stwierdza dla pamięci potomnych, że dach nowego hełmu otrzymał ściśle ten sam kształt, jaki miał dach poprzedni, tylko materyał pokrycia został zmieniony na blachę miedzianą. Roboty budowlane wykonali: Leopold Karola, majster ciesielski, Kazimierz Zieliński, majster ciesielski, Władysław Stopiński, majster blacharski, Zygmunt Wałaszek, m. pozłotnik.

W skład biura kierującego wchodzili w tym czasie: architekt J. Sowiński, architekci rysownicy Ludwik Szuch, Jan Wilk, Witold Małkowski, Jerzy Aszer, Adam Bogdani. — Zarządcą gmachu i inspicyentem był Karol Skawiński.

W roku 1912 dnia 23 września po otwarciu gałki miedzianej ze śladami dawnych złoceń, znaleziono w niej zalutowaną puszkę z blachy żelaznej, w której były zawarte: 1) Dokument papierowy z roku 1827, świadczący o odnowieniu kopuły wieży kosztem skarbu publicznego Wol. Miasta Krakowa. 2) Dokładny spis z 2 sierpnia 1865 r. przez delegatów Tow. nauk. krakowskiego zaproszonych do tej czynności przez c. k. władze wojsk austr. sporządzony a świadczący o rozlutowaniu w jej obecności puszki blaszanej, znajdującej się w gałce szczytowej wieży. Znaleziono tam wtedy walec szklanny szczelnie zamknięty a w nim wspomniany pod 1) dokument, dalej druk egzemplarza konstytucyi W. M. Krakowa i kulę ołowianą, zapewne jednę z tych kilku, które według słów dokumentu z roku 1827 były znalezione w „reperujących się“ kopułach i zostały do puszki włożone. Delegaci Tow. naukowego stwierdzają, że w puszce nie znaleziono monet, o których dokument z r. 1827 wspomina. 3) Pismo c. k. Dyrekcyi inżynieryi z 22. VIII. 1865 świadczące niezupełnie zgodne z dokumentami poprzedniemi, że gdy w r. 1865 naprawiono chełm wieży i puszkę w obecności kilku członków Tow. nauk. krak. otworzono, znaleziono w niej afisz teatralny z r. 1827, jedną kulę ołowianą, dokument odnowienia wieży z r. 1827, druk konstytucyi W. M. Krakowa z r. 1818 i że te wszystkie przedmioty wraz z ostatniem pismem włożono do puszki blaszanej, a tę po zalutowaniu umieszczono w gałce wieży. Wszystkie te w ostatniem piśmie wymienione przedmioty znaleziono obecnie w puszce w dniu 24 września 1912 r. Afisz teatralny jest jednak z r. 1828 i zawiera zapowiedź przedstawienia „na teatrze narodowym“ wielkiej tragedyi Ignacego Humnickiego p. t. „Żółkiewski pod Cecorą“. Z powodu, że dawna puszka okazała się w złym stanie, sprawiono obecnie nową ołowianą i w nią włożono następujące przedmioty:

1) Dokument konstytucyi W. M. Krakowa z r. 1827. 2) Dokument delegatów Tow. naukowego krak. z r. 1865. 3) Konstytucyę W. M. Krakowa z r. 1818. 4) Dokument dyrekcyi inżynieryi z r. 1865. 5) Afisz teatru nar. z r. 1828. 6) Dokument niniejszy z r. 1914. 7) 8 numerów „Czasu“. 8) 1 numer „Nowej Reformy“. 9) Monety austryackie z r. 1914.

Puszkę tę zamykamy i w gałkę wkładamy w chwili pełnej grozy i razem rozbudzonej nadziei, kiedy właśnie rozpoczęła się wojna między największemi mocarstwami Europy.

Wojna zapewne rozgrywać się będzie głównie na ziemiach polskich i pociągnie za sobą wiele ciężkich strat i rozlewu krwi. Chwila to poważna i wypadkami brzemienna. Wszyscy pytają, co nam przyszłość przyniesie. Oby łaska Opatrzności miała tę wieżę i cały obecnie odnawiany gmach zamkowy w Swojej opiece, oby je wraz z miastem i krajem ochraniała od klęsk i nieszczęść, oby tym czcigodnym murom Wawelskim dozwoliła doczekać się szczęśliwych, świetnych dla narodu czasów.

Kraków, dnia 17 sierpnia 1914 roku.

Kierownik restauracyi Zamku na Wawelu
Ignacy Skawiński.

KRONIKA.

Kraków, 18 sierpnia.

Następny numer „N. Reformy“ wyjdzie dzisiaj, we wtorek, o godzinie pół do 2 po poł.

Urodziny cesarskie. Z okazyi dzisiejszych urodzin cesarza zaczęli tutejsi obywatele jeszcze wczoraj dekorować swoje domy. Ze wszystkich budynków miejskich i rządowych powiewają chorągwie o barwach państwowych i narodowych; wspaniale udekorowany jest rondel i brama Floryańska; również w Rynku głównym powiewają chorągwie ze wszystkich domów. W oknie wystawowem firmy Hawełki umieszczono biust cesarza na tle kwiecia, udekorowany chorągiewkami o barwach krakowskich i państwowych. Bogato również udekorowane są domy w ul. Floryańskiej i Sławkowskiej. Dzisiaj będzie ozdobione całe miasto.

Uroczyste oficyalne nabożeństwo w rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa I-go odbędzie się dzisiaj w katedrze na Wawelu o godzinie 8 rano, a nie o 9, jak poprzednio zapowiedziano.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego donoszą nam:

Na szefa biura prezydyalnego powołany został redaktor Rudolf Starzewski.

Prezes sekcyi zachodniej, pos. W. L. Jaworski, urzęduje od godz. 11 do 1 rano, od 5 do 7 po południu i od 10 do 12 w nocy.

Sekretaryat generalny czynnym jest od 9 rano do 12 w nocy.

Codziennie o godz. 10 wieczór odbywają się posiedzenia pełnej sekcyi zachodniej.

Lokal Naczelnego Komitetu Narodowego znajduje się w gmachu magistratu przy ul. Poselskiej l. 8, I i II piętro.

Pod przewodnictwem dr Tadeusza Starzewskiego odbyła wczoraj wieczorem posiedzenie sekcya skarbowa Naczelnego Komitetu Narodowego. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono zasady organizacyi departamentu skarbowego i organizacyj powiatowych, jako też środki dla ściągnięcia potrzebnych funduszów. Zarazem za porozumieniem się dotychczas działających organizacyj uchwalono na kilka dni wstrzymać zbieranie publicznych datków pieniężnych do puszek. Wreszcie uchwalono, że wszelkie datki na skarb Naczelnego Komitetu Narodowego mają być wpłacane jedynie tylko do głównej kasy miejskiej (gmach magistratu, ul. Poselska 10, I piętro).

Wydział krakowskiej filii Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że tylko takie zgłoszenia przyjmowania rannych lub ozdrowieńców pod opiekę domową będą uwzględniane, przy których zgłaszający się obowiązuje się dotarczyć rannemu nie tylko mieszkania, ale całkowitego utrzymania, opicki i pomocy lekarskiej.

W spisie członków Naczelnego Komitetu Narodowego wypuszczono przez pomyłkę nazwisko prof. dr St. Strońskiego i zastępcy jego, prof. Stefana Surzyckiego.

Piękny przykład solidarności narodowej. Prezes Samarytanina polskiego otrzymał z Jabłonkowa na Śląsku austryackim 470 K 10 h, jako składkę, zainicyonowaną przez ks. Ściskałę i Józefa Szymechę, z piękną zachętą: „Ulżyjmy w cierpieniach tym, co na polu bitwy za nas, za naszą Ojczyznę krew przelewają. Niech każdy niesie w ofiercze, ile kto może dla Samarytanina polskiego!“

Ks. Ściskała dodaje nadto w liście, pisanym do prezesa Samarytanina polskiego: „Zresztą jeszcze dalej zbieramy w okolicy. Chcemy tu na Śląsku dorzucić coś do tej ofiary, jaką dziś Ojczyźnie cała Polska niesie“.

Niemieccy pospolitacy. Namiestnik polecił magistratowi podać do najszerszej wiadomości, że według oznajmienia ces. niemieckeigo konsulatu we Lwowie, niemieccy pospolitacy łącznie z bawarskimi, w myśl zarządzenia ces. niem. ambasady i król. bawarskiego poselstwa w Wiedniu, nie są obowiązani narazie stawiać się do służby, winni tylko zgłosić się pisemnie.

Wypadek przy pracy. Z Jaworzna przywieziono wczoraj urzędnika ruchu kolei północnej, Franciszka Wierzbę, którego najechał wózek z węglami i złamał mu lewą rękę. Rannego przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. P. Józefowi Sperlingowi, zamieszkałemu przy ul. Karmelickiej pod l. 40, ukradziono wczoraj w mieszkaniu portfel z kwotą 100 koron.

Z kraju.

Aresztowania wśród moskalofilów. O aresztowaniach w buczackiem donoszą do pism ukraińskich, że po aresztowaniu dra Mogilnickiego przeprowadzono u niego rewizyę, która miała dać tak obciążający materyał, że następnego dnia aresztowano jego żonę i syna. Aresztowano tam dalej sędziego Kosteckiego i naczelnika poczty w Nagórzance Kisielewskiego. Kostecki prowadził w sądzie buczackim oddział dla sprostowania ksiąg gruntowych i z tego powodu miał zawsze pod rękami mapy. Od pewnego czasu zawiązał on ścisłe stosunki z Kisielewskim, który przyjmował nadawane przez Mogilnickiego listy polecone do podejrzanych osób w pogranicznych miejscowościach. Na kilka tygodni przed wybuchem wojny z Rosyą Kisielewski z Kosteckim odbywali częste wycieczki wzdłuż toru kolejowego i pilnie oglądali mosty i tunel. Aresztowano dalej kilku księży ruskich, a to ks. Kuzyka z Osowiec, ks. Ulwańskiego z Medwedowiec i wielu mieszczan i chłopów. W całym powiecie rozwiązano wszystkie Towarzystwa moskalofilskie. Przytem wyszło na jaw, że buczacka „Samopomoszcz“ posiada znaczny majątek w pożyczkach i w gotówce, a prócz kilku książeczek oszczędności na nieznaczne kwoty niema żadnych zapisków co do źródeł pochodzenia tego majątku.

Do „Rusłana“ donoszą do Śniatyna, że onegdaj aresztowano tam kasyera miejskiego, Piotra Wynohradnika. U niego ukrywał się rosyjski szpieg, którego również uwięziono. Aresztowano ponadto kilku mieszczan śniatyńskich, Rusinów.

Z buczackiego donoszą, że w tym tygodniu aresztowano tam pod zarzutem szpiegostwa dwu księży ruskich, ks. Koczałę proboszcza z Leśnik i ks. Czubatego, proboszcza z Żukowa. W powiecie bobreckim aresztowano ks. W. Glińskiego, proboszcza w Podmonasterze, ks. Karmelitę, proboszcza w Strzałkach, ks. Stecowa proboszcza w Stankowcach; w powiecie turczańskim: ks. Torkowskiego z Wysocka, ks. Bilasa z Libuhory, ks. Dobrjańskiego z Jasienicy wraz z dwoma synami, ks. Hyczkę i profesora gimnazyalnego Hyczkę.

O aresztowaniu ks. Pleszkiewiczu z Boratyna opowiadają, że przychwycono go tam, jak przez chłopa wysłał ukryty w bochenku chleba list przeznaczony dla organów rosyjskich, a zawierający informacye co do rozmieszczenia wojsk w sokalskiem.

Na Bukowinie uwięziono w tych dniach kilkunastu moskalofilów, między nimi czterech księży, kilku nauczycieli, naczelnika stacyi w Baniłowie Ruskim, pod zarzutem podpalenia drewnianego mostu kolejowego na Prucie między Niepokołowcami, a Bobrowcami w nocy na 1 b. m. Ogółem aresztowano dotychczas na Bukowinie zwyż 1.000 moskalofilów.

Zakopane, 15 sierpnia. Wskutek rozpowszechnionych, zwłaszcza w Krakowie, pogłosek, jakoby Zakopanemu miało grozić „ogłodzenie“, stwierdzić należy, że uzdrowisko nasze jest wprost znakomicie zaprowiantowane, a o braku żywności nawet mowy niema. Bezpieczeństwo również przebywających tutaj jest w zupełności zabezpieczone. Lud okoliczny jest wysoce patryotyczny i prawy, nadto w samem Zakopanem zorganizowana straż obywatelska utrzymuje wzorowy porządek. Zawiązał się tu cały szereg komitetów filantropijnych na czas wojny, Zakopane ponadto i Podhale wysyła codziennie nowych licznych ochotników do szeregów strzeleckich. Praca obywatelska wre w całej pełni, a czynny i żywy udział biorą w niej przebywający tutaj licznie rodacy nasi z pod zaboru rosyjskiego. Bo pomimo, że wiele osób, na wiadomość o wojnie, z Zakopanego wyjechało, mnóstwo jednak pozostało z powodu przerwy w komunikacyi kolejowej. Na czele zakopańskiego komitetu obywatelskiego stoi artysta-malarz Skotnicki, współdziała zaś energicznie mnóstwo pań, jak niemniej wiele osób ze świata sztuki i literatury, przebywających w Zakopanem. Sympatyczny ruch skautowy, w którym bierze udział mnóstwo młodzieży płci obojga, pozostaje pod energiczną komendą inżyniera Jankowskiego. b.

Bochnia, 14 sierpnia. (Komitet narodowy ziemi bocheńskiej. — Straż obywatelska. — Rewizye u niesumiennych kupców.)

Zawiązany w naszem mieście na wspólnem walnem zgromadzeniu wszystkich towarzystw miejscowych komitet narodowy ziemi bocheńskiej rozpoczął już swoją działalność i stosownio do uchwały zgromadzenia, przystąpił do inkasowania dobrowolnie składanych podatków narodowych i osobisto-dochodowego w mieście, a domowo-klasowego po wsiach. Podatki są składane ze szczerym entuzyazmem. Bywają wypadki, że nawet z odległej wsi zgłaszają się włościanie, żaląc się iż przez zapomnienie na listę opodatkowanych nie zostali wciągnięci i składają dobrowolnie datki na rzecz skarbu narodowego. Ofiarność społeczeństwa i gotowość do usług, związanych z wojną, wzmaga się z dniem każdym.

Na ogłoszone przez tutejszy „Sokół“ wezwanie do batalionów ochotniczych zgłosiło się kilkudziesięciu młodzieńców; podobnie werbunek po wsiach dla drużyny bartoszowej przynosi codziennie kilku nowych ochotników. Z powodu wiel-

kiej ilości zgłoszonych zamknięto już listę Czerwonego Krzyża, ograniczając nadal przyjmowanie tylko do tych osób, które ukończyły kurs samarytański.

Dodatnio świadczy również o naszem mieście zawiązana przed tygodniem straż obywatelska, pozostająca pod przewodnictwem prof. gimn. Trzpisa. Instytucya ta, działając według znakomicie ułożonego planu odnośnie do podziału miasta na sekcye, spełnia ważne zadanie, pilnując tak w porze dziennej, jakoteż i nocnej spokoju publicznego, a zarazem przestrzegając wydanych przez magistrat przepisów, zakazujących wywozu z miasta środków spożywczych w ilości ponad 2—5 klgr. Przepisy te okazały się nader ważnemi szczególnie co do soli. Niewiadomo bowiem z jakiego powodu rozeszła się pogłoska, jakoby kopalnia bocheńska miała być na czas wojny zamkniętą. Pogłoska ta, obliczona na naiwnych, sprawiła, iż ludność wiejska zaczęła czynić zgoła niewiarogodne zakupy soli. Stwierdzić należy, iż praca w kopalni bocheńskiej funkcyonuje nadal bez przerwy, w tym samym niemal zakresie, co przed wojną.

Niektórzy niesumienni kupcy bocheńscy, pragnąc wyzyskać obecną sytuacyę, podnieśli bez najmniejszego powodu cenę poszczególnych artykułów żywności. Nie pomagała nawet wydana przez magistrat taryfa cen maksymalnych, gdyż kupcy żądali za towary kwoty możliwie najwyższe. Dopiero starostwo zdołało ukrócić samowolę niesumiennych kupców. Jednego z nich ukarano większą grzywną pieniężną, taka sama kara spotkała innego kupca, w którego sklepie znaleziono przy zarządzonej rewizyi więcej, niż 100 koron w monecie zdawkowej. L. K.

Śmierć pod kołami automobilu. Z Jasła donoszą: Dnia 14 b. m. wojskowy automobil ciężarowy przejechał wiceburmistrza Kliera, który zginął na miejscu. Położył on dla miasta wielkie zasługi.

Radłów. (Sensacyjne aresztowania). Ciche nasze miasteczko, rozentuzyazmowane wojną z Moskalem, zostało zaskoczone w ostatnich czasach sensacyjnemi aresztowaniami. I tak niejaki p. Ciupka, dzierżawca młyna, został aresztowany pod zarzutem szpiegostwa, i po przesłuchaniu wraz ze wspólnikami odstawiony do Krakowa. O ile aresztowanie p. Ciupki nie wywołało wielkiego zdziwienia, zwłaszcza, że był on już dawno podejrzany o szpiegostwo na korzyść Rosyi, to aresztowanie p. Piętkowskiej, właścicielki Zabawy, wraz z całą rodziną, wywołało niesłychaną sensacyę. Aresztowanych, po przesłuchaniu w Radłowie, odstawiono do Krakowa.

Ze świata.

Straż obywatelska w Czerniowcach. W Czerniowcach za zezwoleniem rządu krajowego i dyrekcyi policyi utworzoną została dla utrzymania spokoju i porządku publicznego w mieście straż obywatelska, złożona ze 150 ludzi. Na czele stanął burmistrz dr Weisselberger. Członkowie straży obywatelskiej otrzymali odznaki.

W obronie polskich studentów. Jak z Pragi donoszą, dyrekcya policyi praskiej, internując około 30 studentów serbskich i 10 rosyjskich, zamierzała także internować polskich studentów z Królestwa, uważając ich za „Rosyan". Studenci polscy zwrócili się do znanego przyjaciela Polaków, p. Franciszka Hovorki, z prośbą o zajęcie się ich sprawą. P. Hovorka udał się do głównego zarządu policyjnego i wyjaśnił naczelnemu komisarzowi, dr Slaviczkowi, że przebywający w Pradze Polacy są przeważnie członkami stowarzyszenia „Ognisko Polskie" i studentami na politechnice czeskiej w Pradze, bojkotują bowiem politechnikę rosyjską w Warszawie. Ponieważ pomiędzy aresztowanymi był także członek „Drużyn Strzeleckich", wyjaśnił p. Hovorka cel organizacyi strzeleckiej, poczem wszyscy Polacy zostali uwolnieni.

Ruch bojkotowy przeciw Francyi, zainicyowany w Austro-Węgrzech, wzmaga się i rozszerza się także na towary belgijskie i angielskie.

Austryaccy właściciele kinoteatrów bojkotują filmy firm Pathé Frères, Gaumont, Eclair. Film d'Art, Eclipse i kilku mniejszych firm angielskich. Po wiadomościach o zachowaniu się Francuzów i Belgów wobec obywateli austryackich, cofnięto wszystkie zamówienia we francuskich wypożyczalniach filmowych, ograniczając się do używania filmów niemieckich, włoskich i szwedzkich. Dla przemysłu francuskiego jest to dotkliwym ciosem, gdyż zarabia on rocznie w Austro-Węgrzech w tej dziedzinie 15 milionów koron. Zresztą już od dawna panowały nieporozumienia między właścicielami kinoteatrów a francuskiemi firmami filmowemi, które w monarchii miały swoje filie. Obecnie jedne z tych filij, jak Gaumont, rozpuszczają swój personal, zajęty w Austryi, inne, jak Pathe Frères próbują prowadzić swój interes dalej przez inną firmę, inne znów łączą się z firmami austryackiemi, jak Eclair z filmowem przedsiębiorstwem austryackiem „Sasza".

Centralny Związek architektów austryackich powziął uchwałę, wzywającą wszystkich swoich członków, żeby przy zamówieniach urządzeń wewnętrznych jak tapety, meble, obicia, sprzęty służące do oświetlenia i inne sprzęty dekoracyjne, omijali Francyę, Anglię i Belgię.

Organizacya państwowa austryackich pań ogłasza odezwę, wzywającą wszystkie panie do bojkotowania francuskich lub angielskich artykułów mody.

Ironia losu. Pisma niemieckie donoszą, iż właścicielem 16 pułku hanowerskich dragonów, którzy brali udział w zdobywaniu Leodyum, jest król belgijski Albert. W zeszłym roku odwiedził on pułk ten w Lüneburgu i fotografował się wspólnie z oficerami.

Aresztowanie rosyjskiego popa w Karlsbadzie. Praskie pisma donoszą, iż w Karlsbadzie aresztowano przed kilku dniami popa Ryszkowa, zajętego przy rosyjskiej cerkwi w Pradze. Aresztowano też cerkiewnego kościelnego Czajkowa. Przy Ryszkowie znaleziono 6.000 rubli; uprawiał on podobno szpiegostwo na rzecz Rosyi.

Wielkie manifestacye w Zagrzebiu. Ostatnimi dniami ożywiły się znowu ulice i dworce zagrzebskie, opustoszałe po pierwszej mobilizacyi. Wszystko spieszy na place, dworce kolejowe i do koszar, aby pożegnać chorwackich żołnierzy i życzyć im szczęścia na wojnie i zwycięskiego powrotu do kraju. Poszczególnym oddziałom wojska zgotowała publiczność owacye, jakich w Zagrzebiu od 48 roku nie widziano. Szczególnie wspaniałe było pożegnanie t. zw. „domobranstva", które, jak wiadomo, jest chorwacką armią narodową, mającą chorwacką komendę i liczne przywileje, a rekrutującą się wyłącznie z mieszkańców Chorwacyi i Slawonii. Oficerów i wszystkich żołnierzy, do ostatniego rekruta, uwieńczyły panie zagrzebskie i nieprzeliczona publiczność kwiatami i wieńcami. Armaty, wozy z amunicyą, koła i konie od zaprzęgów ozdobiła młodzież trójkolorowemi szarfami i wstążkami o barwach narodowych. Okna wszystkich domów przepełnione były publicznością, która burzliwemi okrzykami, pieśnią, kwieciem i upominkami, rzucanemi z okien, żegnała żołnierzy. W szeregach wojsk i wśród tłumów rozbrzmiewała nuta hymnu narodowego „Ljepa naša domovina" lub marsz powstańczy: „U boj!".

Wszystkie drogi i gościńce w okolicy Zagrzebia i jego przedmieść i przysiółków wypełnione były szpalerami kobiet, dziewcząt, starców i dzieci wiejskich, przybranych w czerwono-niebieskie i białe kostyumy narodowe.

Szczególnie gorące manifestacye powtórzyły się dnia 7b. m., w którym to dniu obchodził 53 pułk obrony krajowej, stacyonowany w Zagrzebiu, a składający się z samych Chorwatów, 36-tą rocznicę zajęcia przez oddziały tegoż pułku po bohaterskiej a krwawej walce jednego z głównych dzisiaj miast bośniackich, Jajce. Rocznicę obchodzono bardzo uroczyście, Izba zaś handlowo-przemysłowa, ofiarowując na cele wojenne 2.000 koron, dała początek bardzo obfitych datków, jakie popłynęły ze wszystkich sfer Zagrzebia dla ulubionego pułku rodaków.

Zabił się ze wstydu. Z Debreczyna donoszą, że kapral 39 pułku piechoty, nazwiskiem Iwan Marton, zastrzelił się. Samobójca pozostawił pismo, w którem donosi, że się zabija, ponieważ dano mu służbę poza polem walki, w granicach terytoryum zupełnie bezpiecznego. Nie mogąc przeboleć wstydu, że kazano mu być „strażnikiem bab i dzieci", a nie żołnierzem, odebrał sobie życie. Samobójstwo jego wywołało w kołach wojskowych szczere współczucie i pochowano go z wielkimi honorami wojskowymi.

Piętnaście stowarzyszeń kobiecych w Zagrzebiu połączyło się dla wspólnej akcyi w kierunku niesienia pomocy rezerwistom i ich rodzinom, chorym, rannym i rekonwalescentom w czasie mobilizacyi, jako też na polu walki i po miastach i miasteczkach Chorwacyi. Na czele wszystkich stowarzyszeń kobiecych stanął „Komitet Strosmayerowski", który wprawdzie dotychczas zajmował się tylko zbieraniem składek na pomnik dla wielkiego biskupa i patryoty, który jednak rozwinął najżywszą i najrozleglejszą energię, a zdobył najszerszą popularność. Organizacya kobiet zagrzebskich podzieliła si ęna kilkanaście sekcyj, z których każda ma osobny dla siebie dział tak, aby nie wchodziła innym w drogę.

Baronowa Inkey a wojna. Dziennik madziarski „Budapest" donosi: Baronowa Inkey, matka barona Imbre Inkey'a, z majątku swojego w Chorwacyi, na wieść o mobilizacyi i wojnie zatelegrafowała po syna swego do Londynu w te słowa: „Dziewięciu twoich przodków padło na polu walki. Wracaj natychmiast, ojczyzna jest w niebezpieczeństwie." Baron Inkey, który już dawno przeszedł czterdziestkę, w odpowiedzi na powyższy telegram wrócił natychmiast z Londynu i zgłosił się do służby wojskowej w ministerstwie obrony krajowej w Budapeszcie.

Francuzi w Chorwacyi. Konsularny agent Rp. francuskiej w Zagrzebiu, Seroslav Paskiević-Cikara, podziękował w ostatnich dniach za tę godność. Wobec tego ochronę interesów obywateli francuskich w Chorwacyi przyjęło na siebie poselstwo północno-amerykańskich Stanów Zjednoczonych we Wiedniu.

Na „Legiony Polskie" złożyli w adm. „N. Ref.": Rudolf Lipa 2 K, L. Nowakówna 5 K, personal stacyjny w Przeciszowie 20 K, H. Bukowski imieniem Teresy Rossknecht z Okocimia 20 K, ks. Wł. Plewczyński 5 K, J. Uszucka 1 K, Kubalak 1 K, Jan Sikora 1 K, F. Kübel 1 K, T. Kobielusz 2 K, Legierski Tomasz 2 K, Michał Sikora 2 K, Antoni Kohut 5 K, Gazurek Jan 5 K, Polak Paweł 5 K, J. Springut 3 K, Andrzej Bury 5 K, Fr. Majeranowski 4 K, Jan Legierski 5 K, Kohut Marya 2 K, Kübel Karol 2 K, Paweł Legierski 3 K, Kohut Marya 1 K, H. Francel 4 K, Franciszek Legierski 1 K, rodzina Łuczków 15 K, dr Wiktor Jankiewicz z Tuzli 100 K, W. S. 10 K, Regina Gadocha 5 K, Anastazy Chmurski 300 K, dr Jan Żarnowski 50 K (w Nr. 349 pod nazwiskiem Józef Żarnowski wymienione), Józefowie Mitasińscy 100 K, M. Bauda 4 K, Stypkowskie 10 K, insp. Władysławowie Piaseccy 20 K.

Na Skarb Wojenny Naczelnego Komitetu Narodowego złożyli dotychczas w zarządzie Komitetu:
J. E. książę-biskup krakowski 10.000 K.
Stanisław hr. Badeni 10.000 K.
Antoni hr. Wodzicki 5.000 K.
Adwokat dr Kosz 5.000 K.
Mikołaj hr. Rej 50.000 K.
Poseł Angermann 10.000 K.
Eks. Władysław Długosz 20.000 K
P. Loewenfeld z Paryża 25.000 K

Repertuar teatru lwowskiego.
Wtorek: „Gwiazda Syberyi".
Środa: „Kościuszko pod Racławicami".

Dział ekonomiczny.

O roboty rolne. Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego komunikują nam: Prezydyum c. k. Namiestnictwa zawiadamia, iż c. k. Ministerstwo wojny zezwoliło na użycie obowiązanych do pospolitego ruszenia jako robotników dla dokończenia żniw i do innych robót polnych.

C. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie zwraca się więc do wszystkich tych rolników, którzy nie mają dostatecznych sił roboczych, aby zgłosili jak najrychlej swe zapotrzebowanie do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego (Kraków, Plac Szczepański 8), który zapotrzebowanie to poda do wiadomości władz. Oprócz tego ma c. k. Towarzystwo rolnicze krakowskie do dyspozycyi większą ilość robotników, dobrowolnie się zgłaszających, a nadto kwalifikowanych funkcyonaryuszy, jako to: kowali, maszynistów, dozorców, zarządców i t. p., których na zamówienie wysyła.

* **Odwołanie kursów fachowych.** Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, krajowego instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie zawiadamia interesowanych, że wszelkie kursa, które przy tutejszej instytucyi miały być w r. 1914 urządzone, nie przyjdą do skutku z powodu obecnej sytuacyi politycznej.

* **Nowela do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem.** W dniu 1 października b. r. wchodzi w życie nowela do ustawy o ubezpieczeniu pensyjnem, która skraca dotychczasowy okres wyczekiwania dla uzyskania świadczeń (rent nieudolności, rent wdowich, dodatków na wychowanie) z 10 na 5 lat. Funkcyonaryusz, podlegający tedy w dniu 1 października 1914 obowiązkowi ubezpieczenia, nabywa po 5 latach ubezpieczenia, w razie nieudolności do pracy zawodowej, prawo do renty nieudolności, a na wypadek śmierci pozostała po nim wdowa i dzieci prawo do renty wdowiej, względnie dodatków na wychowanie. Korzystnem jest przeto dla wszystkich funkcyonaryuszów, którzyby w d. 30 września b. r. przynajmniej 5-letni okres w ubezpieczeniu pensyjnem przebyli, a obecnie wskutek powołania do służby wojskowej, opuścili posadę, ażeby ubezpieczenie pensyjne nadal dobrowolnie w mocy utrzymali i w ten sposób w dn. 1 października b. r. pozostając w stosunku ubezpieczenia, mogli korzystać ewentualnie z przepisów noweli. Przestrzega się zarazem funkcyonaryuszów, powołanych do służby wojskowej, przed domaganiem się zwrotu premij, ponieważ zwrot taki stosunkowo nieznacznej kwoty powoduje znaczne zmniejszenie, a niekiedy nawet zupełną utratę nabytych praw do świadczeń, ze stosunku ubezpieczenia pensyjnego wynikających.

* **Żniwa w Niemczech.** Z Berlina donosi Biuro Wolffa: Żniwa w całych Niemczech są wspaniałe. Zboże prawie całe jest już zwiezione. Niemcy na cały rok tak są zaopatrzone, że niema żadnego powodu do obawy. Fakt ten, jak się zdaje, jest już znanym w Ameryce, w ostatnich dniach bowiem nastąpił tam spadek cen zboża.

Barbarzyństwa w Belgii.

Depesze podały już pokrótce parę przykładów barbarzyńskiego obchodzenia się ludności belgijskiej z zamieszkałymi w Belgii Niemcami i obywatelami austryackimi. Obecnie wiadomości takich napływa coraz więcej; podajemy z nich niektóre.

I tak w „Hamburger Fremdenblatt" opowiada kapitan statku Hamburg—Amerika-Linie, że w Antwerpii widział na własne oczy, jak tłum dwie Niemki, z których zdarto suknie, włóczył po ulicy, a policya i wojsko obojętnie przypatrywały się temu widowisku. Żonę pewnego marynarza, będącą w poważnym stanie, porwano przemocą ze statku, tak że powiła dziecko na ulicy. Żonę pewnego robotnika, Niemca, zastrzelono w oczach męża i dzieci. Splądrowano wile kupców niemieckich, którzy odjechali. Niemieckich pacyentów wyrzucono ze szpitali. Na granicy holenderskiej pojawiły się kobiety z umarłemi dziećmi na ramionach, wśród tych dzieci niektóre miały ręce i nogi połamane. Żandarmi wydawali bezbronnych zbiegów tłumowi; mężczyzn bito, a kobietom zdzierano suknie. Kapitan, który to opowiada, siedział w pociągu z damami, które miały na sobie tylko jeszcze koszulę i spodnicę. Kobietom zdzierano pierścionki z palców. Tylko gwardya obywatelska zachowywała się po ludzku i ratowała obcych, gdzie mogła. W Holandyi znaleźli zbiegowie uprzejmą gościnę.

Pewien pasażer parowca „Finlandya", wiozącego z Nowego Jorku do Antwerpii poddanych austro-węgierskich i niemieckich, opowiada w „Pester Lloydzie", że niedaleko Antwerpii w nocy z dnia 3-go na 4-go sierpnia zatrzymały „Finlandyę" dwa torpedowce angielskie i oświadczyły, że wszyscy pasażerowie jako jeńcy wojenni będą odwiezieni do Southampton. Kapitan „Finlandyi" zaprotestował i po kilkugodzinnych rokowaniach okręt pojechał dalej i 4-go zawinął w Antwerpii. Nikt jednak nie mógł bezpiecznie wysiąść na ląd, gdyż w ulicach panował zamęt niemal rewolucyjny. Tłum pod kierownictwem studentów, policyantów i żołnierzy, spełniał jakieś doraźne egzekucye. Wdzierano się do mieszkań Niemców, wyrywano ich ze snu, wypędzano na ulicę i znieważano. W mieszkaniach wszystko rujnowano i wyrzucano przez okna na ulicę. W gospodzie niemieckiej „Bawarska piwnica" rezerwiści belgijscy zabili gospodarza odłamkami zdemolowanego urządzenia. Wszyscy Niemcy, nie myśląc już o ratowaniu swego mienia, uciekali ku dworcowi kolejowemu, odziani jak bądź, a za nimi biegł tłum i żołnierze, bijąc ich kolbami, kawałkami drzewa i różnemi sprzętami. Gdy ktoś upadł, deptano i kopano. Gdy się wreszcie wcisnęli do przepełnionych wagonów, dziękowali Bogu, że z życiem uszli.

Inny znowu świadek naoczny opowiada w „Berliner Tageblatt", że widział, jak w Brukseli pewnego rzeźnika Niemca literalnie pokrajano nożem (o czem już telegram doniósł). Szaleni ludzie wołali przy tem, że zadali mu śmierć według jego rzemiosła. Pewnej rodzinie niemieckiej podeptano troje dzieci z siedmiorga na śmierć w ścisku. Pewnej Niemce wykłuto oko. Inna znów, która sama uciekła, ale nie uratowała dzieci, w podróży do Niemiec popadła w obłąkanie, i pod Münden rzuciła się pod koła pociągu.

List pasterski do Mahometan bośniackich.

Najwyższy kapłan muzułmański w Bośni i Hercegowinie, zwany po turecku Reisul-ulem, nazwiskiem H. M. Dżemaludin effendi Czauszević, a z narodowości Chorwat, wydał w ostatnich dniach gorącą odezwę do swych wiernych, wzywającą do bezwzględnej wierności, oddania i ofiarności dla swej obecnej ojczyzny.

„Cokolwiek — brzmią słowa odezwy muzułmańskiego zwierzchnika — gotowibyście ofiarować za swą wiarę, za swą ojczyznę, czy honor, wszystko to winniście w myśl wezwania wzniosłego Islamu poświęcić za swego cesarza i swe państwo, które opieką otoczyło wszystkie nasze świętości, w którem w poszanowaniu są przykazania świętego Islamu, zarówno w odniesieniu do wiary samej i kościelnych obrzędów, jak niemniej w stosunku do rodzinnych obyczajów. My, muzułmanie Bośni i Hercegowiny, żyjemy pod potężną opieką monarchii Austro-Węgierskiej, która jedyna z pośród państw niemuzułmańskich wypełniła godnie i dostojnie swą misyę kulturalną. To nas naturalnie obowiązuje jeszcze bardziej zarówno wedle boskiego, jak i wedle ludzkiego prawa, każąc dzielić z nią dolę i niedolę, żyć z nią razem i umierać. Sądzę, że to jasne dla każdego, jak słońce, że w żadnem dotychczas państwie niemuzułmańskiem na świecie muzułmanin nie może znaleźć takiej ochrony, jakiej my używamy tutaj w potężnej i sprawiedliwej monarchii".

W dalszym ciągu przechodzi odezwa do kwestyi czysto wyznaniowych, z przykazaniami pewnych modlitw i postów związanych. Reisul-ulem mianowicie, wobec gwałtownie zmienionych stosunków życiowych, udziela wszystkim wiernym, wstępującym w szeregi wojenne, szczególnych dyspenz od postów i modlitw.

„Wszechmocny Ałłah—głosi dalej odezwa—który nakazuje każdemu, ażeby wypełnił najwyższe Jego przykazania, ustanowił i pewne ulgi, szczególnie co do postów i „namazu" (modlitw). Dlatego, o ile się muzułmanie znajdują w trudnem położeniu, jak np. w dłuższej podróży (sefer), mogą i mimo „ramazan-szerifu" (wigilii święta) spożywać wszystkie potrawy, lecz pod warunkiem, że w pomyślnym czasie to wynagrodzą, poszcząc dodatkowo tyle dni, ile przedtem zaniedbali. W podobnych okolicznościach mogą również muzułmanie skrócić i swe modlitwy (namaz) z czterech „rekjatów" (jakby godzinek) na dwa. Z tych samych ulg korzystać mogą czasu wojny i na stopie wojennej będący muzułmanie-żołnierze, którzy należą do armii czy to jako czynni żołnierze, czy jako rezerwa, czy jako ochotnicy, a także i ci, którzy pozostają w jakiejkolwiek innej służbie wojskowej lub rządowej wogóle, a obowiązki ich są połączone z wyczerpującem natężeniem sił fizycznych lub duchowych, jako żołnierzy lub urzędników".

„Albowiem dalekie podróże i wojenne trudy, w myśl świętej wiary Islamu, w największej są cenie u Boga, jeśli podjęte są w celach obrony ojczyzny i tych wszystkich świętości, które się znajdują w ojczyźnie, jak wiary wzniosłej, rodziny, ojczystego progu i domu, cesarza i władcy swojego, jak i wszystkich interesów państwa".

Oto najcharakterystyczniejsze ustępy z oryginalnego listu najwyższego pasterza mahometan, których wiara, jak widzimy, traktuje obowiązki wyznaniowe daleko surowiej, aniżeli kościół katolicki. Odezwa kończy się jeszcze apelem do obrony ojczystych zabytków i pamiątek przeszłości, oraz zamyka się datą mahometańskiego kalendarza: Sarajewo, 3 Ramazana 1332 (t. j. 25 czerwca 1914 r.).

Wojna europejska.

Nasze wojska biją się znakomicie.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Do „Fremdenblattu" donoszą z węgierskiego Biura korespondencyjnego: Węgierski prezydent ministrów hr. Tisza wypowiedział w klubie partyi pracy — po nadejściu wiadomości o zajęciu Szabacu, następujące uwagi wobec grupy przyjaciół politycznych: „Jak Panowie widzicie, **wojska nasze biją się wszędzie znakomicie!** Podniosłe to sprawia wrażenie, że każdy żołnierz z wysiłkiem całego swego animuszu trwa na swoim posterunku. Armia nasza dokazuje cudów waleczności tak samo na południowem jak i na północnem polu walki.

„Punkt ciężkości — rzekł Tisza — znajduje się jednak na północy. Ale i stamtąd nadchodzą same radosne nowiny. Oczywista, nie należy oczekiwać, iż wszystko zawsze udawać się będzie. Ale, choćby nawet czasami skądś nadchodziły mniej pomyślne wiadomości, to w takiej wielkiej wojnie nie powinno to dawać powodu do zaniepokojenia. Gdybyśmy kiedyś doznali niepowodzenia, toby to nas tylko podnieciło do tego, by następnym razem bić się tem lepiej.

„Jeśli nam Bóg da zwycięstwo, to nasza monarchia będzie wreszcie mogła prowadzić zagraniczną politykę, odpowiadającą jej powadze i sile. **Już obecnie ceni się wszędzie monarchię naszą o wiele więcej, niż przedtem.** Za granicą odzywają się głosy, że ja byłem tym, co doradzał wojnę. Zawsze temu przeczyłem i obecnie temu zaprzeczam.

„Z całą jednak stanowczością oświadczam, że **jeśli zwyciężymy na całej linii, czego należy się spodziewać, nie przystanę na zawarcie byle jakiego pokoju".**

Kłamliwe wieści.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 18 sierpnia.

„Nordd. Allg. Ztg." piętnuje różne fałszywe wieści, rozgłaszane przez prasę skandynawską i włoską, między niemi jakoby Liebknecht i Róża Luksemburg zostali rozstrzelani, jakoby przednia straż Francuzów zajęła Bazyleę, jakoby w Besarabii zniszczono 6 pułków kawaleryi austryackiej i t. p.

Są to humbugi bez słowa prawdy.

Następca tronu serbskiego wodzem północnej armii.

(Telegr. „N. Reformy".)

Wiedeń, 18 sierpnia.

Z autentycznego źródła donoszą, że naczelnym wodzem północnej armii serbskiej jest następca tronu ks. Aleksander. Do pomocy przydzielono mu **rosyjskiego generała.**

Francuscy ministrowie żołnierzami.

(Telegr. „N. Ref.")

Paryż, 18 sierpnia.

„Petit Parisien" donosi, że liczni posłowie i byli ministrowie wstąpili do armii jako zwyczajni żołnierze. Między innymi zgłosili się: Caillaux, Ceccaldi, Clotz, Lebrun, Metin i socyalistyczny poseł Jean Bon.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 18 sierpnia

Konstantynopol. Ambasador angielski Mallet, oraz posłowie Belgii i Holandyi przybyli tu z urlopów na pokładzie okrętu włoskiego.

Powrót austryackich obywateli z Anglii.

Londyn. Biuro Reutera donosi via Berlin: Ambasador austro-węgierski hr. Mensdorff-Pouilly wraz z członkami ambasady i 300 obywatelami austryackimi przybył wczoraj wieczorem do Falmouth, skąd morzem wraca do Austryi.

Dar. bar. Rotschilda.

Wiedeń. Bar. Ludwik Rotschild we własnem imieniu i imieniu braci ofiarował 100.000 kor. na fundusz pomocy dla wdów i sierót całej siły zbrojnej, a 100.000 kor. dla biura pomocy wojennej ministerstwa spraw wewnętrznych.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. Przy wczorajszem ciągnieniu losów 3% austryackiego kredytu ziemskiego I emisya z roku 1880 padła główna wygrana 90.000 K na seryę 2.699 nr. 26.

Zaginiony profesor uniwersytetu.

Budapeszt. Członek izby magnatów profesor uniwersytetu, baron Koloman Mueller, pod koniec urlopu bawił kilka dni w Paryżu i zawiadomił służbę, że 1 sierpnia powraca do Budapesztu. Odtąd jego ślad zaginął. „Pester Lloyd" donosi, że go internowano w Nogent Le Rotrou.

Fałszywa pogłoska.

Budapeszt. Ze strony kompetentnej konstatują, że wiadomość, podana przez kilka dzienników, jakoby poseł na sejm węgierski, Juryga, został stracony na mocy wyroku sądu doraźnego, jest nieprawdziwą. Poseł Juryga znajduje się na wolności.

Zgon ks. Fryderyka Wilhelma Lippe.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, wśród poległych członków dworu znajduje się ks. Fryderyk Wilhelm Lippe, wuj panującego ks. Leopolda.

Nędzne wyekwipowanie żołnierzy francuskich.

Berlin. „Vossische Zeitung" donosi z Frankfurtu o odstawionych tam więźniach francuskich: Jeżeli cała armia francuska przedstawia się tak, jak ta kolekcya próbek, to senator Humbert miał słuszność w swoich oskarżeniach. Zniszczone lakiery, półbuciki żółte chevreau, podarte kamasze, oto części ubrania większości więźniów. Większość niema kabata mundurowego, a tylko na koszuli płaszcz. Patrony w papierze przewiesili sobie przez szyję.

Opowiadają oni o ciężkich walkach koło Miluzy. Atak Niemców przyszedł niespodzianie. Gdy Niemcy zbliżali się, idąc do szturmu, ujrzano ich dopiero na odległość stu metrów. Popielate ich mundury czyniły ich niewidzialnymi z oddali.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

†

Z Hassmanów
Józefa Schwarzowa
obywatelka ziemska

przeżywszy lat 70, opatrzona św. Sakramentami, zmarła 16 sierpnia b. r. w Wierzbicy, Król. Polskie. — Wyprowadzenie zwłok z kościoła parafialnego w Niegardowie na cmentarz miejscowy odbędzie się w dniu 18 bm. rano.

C. k. Starostwo w Dąbrowie

ogłasza

KONKURS

na posadę **pomocnika kancelaryjnego** z systemizowanemi poborami.

Posada do objęcia z 1 września 1914.

Warunki: znajomość języka polskiego w słowie i piśmie, niemieckiego przynajmniej w piśmie, ukończona szkoła ludowa i 24-ty rok życia.

Pomocnicy kancelaryjni, którzy się wykażą świadectwami samoistnej pracy biurowej w registraturach politycznych, mają pierwszeństwo.

Kandydaci, chcący się ubiegać o tę posadę, winni wnieść podanie do c. k. Starostwa w Dąbrowie w terminie do **20 sierpnia 1914 r.,** zaopatrzone w metrykę urodzenia, świadectwa szkolne, opis dotychczasowego przebiegu życia i świadectwa moralności, oraz świadectwa dotychczasowej praktyki.

6084 2 2 **Kierownik c. k. Starostwa.**

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.